



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

KIERUNKI

00-551 Warszawa, ul. Mokotowska Nr 40

wydanie

Nr 1 z dn. -6-01-85

665



Fot. Archiwum

Powrót

Brandstaettera

WYDARZENIE teatralne: powrót **Romana Brandstaettera** na scenę polską, powrót dramaturga granego szeroko na świecie, ale nie we własnym kraju; i to jaki powrót! Prapremierą najostrzejszej w swojej analizie moralno-politycznej sztuki, opublikowanej w 1956 r., granej w 78 teatrach Europy, Australii i Ameryki. Chodzi o głośne zaraz po napisaniu, mimo braku teatralnej realizacji, „**Milczenie**”, które nie mogło przemówić z polskiej sceny. Wreszcie teraz. Radość zmieszana ze smutkiem. Sztuka po blisko 30 latach od ogłoszenia pozostaje nadal żywa, dramaturgicznie interesująca, zwięzła, surowo skomponowana, utrzymana w niezbędnej równowadze patosu moralnego i wnikliwej obserwacji psychologiczno-społecznej. A problemy w niej wyrażone są tak bliskie odczuwaniu i doświadczeniu polskiemu, iż przemawiają nie tylko sceniczną i historyczną ekspresją.

Czy można się zasłonić milczeniem wobec niesprawiedliwości? Czy można zdradzić przyjaciela i prawdę milczeniem? Czy można w milczeniu wyrzekać się idei, której się życie poświęciło? Czy można w dławiającym milczeniu degradować własne człowieczeństwo i pogrzebać je w ostatecznym milczeniu samobójczej śmierci? Można, kiedy człowiekiem zawiadnie terror i strach. Można, kiedy nacisk groźnej w spiętrzeniu zła i głupoty zewnętrzności stłamsi i poniży człowieka, kiedy ogłuszy w nim sumienie. Kiedy nawet resztki fałszywie pojętej i już nieautentycznej więzi z grupą czy z wypracowaną ideą uśmierca w człowieku zdolność protestu i zerwania. Tragedia taka może zniszczyć każdego, także i pisarza, powołanego wszak do wymierzania światu sprawiedliwości. Pisarz też może zamknąć zdradziecko i jako pisarz, i jako człowiek. Może swój talent i godność poddać bezwładowi pozornej zruty-nizowanej aktywności społecznej, topionej co dnia pijackimi rekompensatami frustratów, stęsknionych mimo wszystko za sensem, również co dzień gubionym w towarzysko-politycznych ślalomach.

Po „Milczeniu” sięgnął jeden z teatrów krakowskich, nie — Stary, nie im. Słowackiego, lecz **Teatr Ludowy w Nowej Hucie**, i wystawił je na swojej małej scenie „Nurt”. Chwała za to dyrektorowi teatru **Henrykowi Giżyckiemu**. Szkoda, że z podobnym przekonaniem nie mogę pochwalić wykonawców. [Reżyserię trudnej przecież, kameralnej sztuki, wymagającej kunsztu rozmieszczania akcentów i wydobywania subtelności psychologicznych, powierzono **Wacławowi Jankowskiemu**. Młodemu reżyserowi udało się nie rozmazać ważkiej problematyki. Najważniejsze kwestie brzmią wyraziście, przejrzysto. Aktorzy, wygłaszają zdania, poruszają się po scenie, zawiązują między sobą akcję z dużą starannością, z poprawnością. Brak jednak na scenie owego iskrzenia się i żaru, dzięki któremu sprawa ze sceny mogłaby się poszerzać na widownię, na życie i rodzić katharsis.] Spośród wykonawców (**Andrzej Gądeczka, Maja Wiśniowska, Barbara Szałapak, Janusz Sykutera, Ryszard Gajewski, Jerzy Hojda**) najlepiej chyba prezentuje się impetyczna Barbara Szałapak w roli zdeterminowanej wypoczwarzoną ideą Wandy. Komunikatywnie także brzmi wyznanie prokuratora (**Ryszard Gajewski**): „Moja gorycz nie zabija mojej wiary, a moja wiara mojej goryczy”.